Grupa nieformalna **MAREZIACY**

przystanek MAREZA

Dofinansowano ze środków Gminnego Ośrodka Kultury w Kwidzynie
w ramach Konkursu Inicjatywy Lokalne w Gminie Kwidzyn 2019r.

Część I Dawniej…

Gościu, siądź pod mym liściem, a odpocznij sobie!
Nie dojdzie cię tu słońce, przyrzekam ja tobie.
Choć się najwysszej wzbije, a proste promienie
Sciągną pod swoje drzewa rozstrzelane cienie.
Tu zawżdy chłodne wiatry z pola zawiewają,
Tu słowicy, tu szpacy wdzięcznie narzekają,
Z mego wonnego kwiatu pracowite pszczoły
Biorą miód, który szlachci pańskie stoły….
(pisownia oryginalna, Jan Kochanowski NA LIPĘ, www.literat.edu.pl/fraszki/029.htm)

Trawestując tę fraszkę, to aż chce się powiedzieć:
Marezianko, Mareziaku, Gościu, Przechodniu, siądź na którymś z mareziańskich placów zabaw (a jest ich kilka), przejdź ulicami Marezy, a szczególnie tymi głównymi, gdzie stoją dawne zabudowania i pomyśl, obejrzyj te domostwa i zagrody, powspominaj nie tylko te dobre chwile, ale również te gorsze (jeśli masz o czym wspomnieć), a jeśli nie masz wspomnień związanych z Marezą, to przeczytaj małe co nieco o Marezie, bo

…" Wspomnienia są zawsze na tyle odległe, że pozwalają pomyśleć, powartościować, poodnosić się, popodróżować w myślach tam i z powrotem, docenić, zdemaskować, zatęsknić. To tworzy naszą tożsamość… W żadnej rodzinie nie powinno się zapominać katastrofy, która przytrafiła się przodkom. To tworzy tożsamość. Naszą własną. Pamięć o niej jest bliższa złotym dyskom z Voyagera niż szumiącym pamięciom przenośnym. Kiedyś, być może, dzięki niej ktoś coś zrozumie…"
(Marcel Woźniak „Mgnienie", str. 384, Wyd. Czwarta Strona Grupa Wydawnictwa Poznańskiego 2017; pisarz urodzony w Kwidzynie, absolwent I Liceum Ogólnokształcącego im. St. Wyspiańskiego).

Mareza, duża wieś w Gminie Kwidzyn. I rzeka Liwa opływająca Kwidzyn, przepływająca przez Marezę w kierunku Podzamcza i dalej aż do swego ujścia do Nogatu w Białej Górze, i mostek przez Liwę łączący z jednej strony Marezę z Kwidzynem, i ulica Wiślana w Kwidzynie łącząca Marezę z Kwidzynem z drugiej strony. Przejście tą ulicą „na Marezę" (bo tak mówi większość) prawie niezauważalne dla przemieszczających się. Pierwszy budynek po lewej stronie to kamienica, w której mieszkali pracownicy zlikwidowanej i nieodżałowanej Kolejki Wąskotorowej i zaraz rozstajne drogi; jedna prowadząca w kierunku Obór, Grabowa, Nebrowa, Rusinowa i druga, w kierunku Podzamcza.

Z lewej strony tych rozstajnych dróg był budynek, którego już nie ma; przed II Wojną Światową była w nim masarnia. Przed laty siostra Gabrieli Gryń (z d. Ociepa) spotkała pana, który w czasie wojny pracował w tej masarni i opowiadał, że produkowano w niej bardzo dobre wędliny i co tydzień samochodem te wędliny były wożone do Kwidzyna.

Jak wspomina Gabriela Gryń Jej ojciec przybył do naszej wsi w 1945 r. z Powiatu Radomsko i też w tym miejscu prowadził masarnię; w latach 1952 – 1953 ówczesna władza odebrała tę masarnię, jako że w owym czasie likwidowano nieomal wszelką prywatną własność.
W tym samym budynku prowadzony był następnie sklep żelazny, w którym bardzo długo

pracowała Pani Jankowska, której mąż był bednarzem. W sklepie tym można było kupić „wszelkie żelastwo" potrzebne w gospodarstwie i w domu, od gwoździ i łańcuchów poczynając. A jako ciekawostkę wspomnieć trzeba, że był w tym sklepie skup jajek na kilogramy. Hodowcy kur mieli więc wygodę, bo i jajka mogli sprzedać, i od razu kupić jakieś potrzebne „żelastwo". Po kilku latach sklep żelazny przeniesiono na obecną ulicę Korzeniewską.

A idąc z ul. Wiślanej, to na wprost tych rozstajnych dróg widzimy budynek obecnej Biblioteki Publicznej Gminy Kwidzyn. Budynek okazały, świeżo po remoncie elewacji z odnowioną sztukaterią.Nie jest to jednak pierwsza siedziba Biblioteki w Marezie, bowiem poprzednio mieściła się ona kolejno w okazałym budynku za rzeką, następnie w domu, w którym mieszkali Państwo Maria i Bolesław Różyccy, później w domu zamieszkałym przez Państwa Figurskich i w Szkole Podstawowej. Niestety nie udało się ustalić pierwszego po wojnie kierownictwa Biblioteki; być może była to Pani Różycka, natomiast od r. 1974 (w domu Państwa Figurskich) i w latach 1976 do r. 1997 (w szkole) Bibliotekę prowadziła Pani Gertruda Lipka, zaś po przeprowadzce Biblioteki do budynku po sklepach i nadal Jej córka Pani Małgorzata Lasota. Wskazania wymienionych budynków będą w dalszej części tekstu. Urządzono też w pomieszczeniach bibliotecznych świetlicę, zbyt małą jak na potrzeby kulturalne tak dużej wsi. W zasobach Biblioteki znajduje się księga inwentarzowa z pierwszym wpisem z 1948 r. Czy od tego roku utworzono w Marezie Bibliotekę tego nie udało się ustalić; być może była już wcześniej.

W pamięci najstarszych mieszkańców wsi zachowało się wspomnienie o poprzednim powojennym przeznaczeniu tego budynku; był tam sklep spożywczy i sklep przemysłowy; w spożywczym pracowały Pani Bołądziowa i Pani Markowska,w przemysłowym Pani Kobierowska i Pani Wykland, na piętrze zaś mieszkał długoletni Prezes Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Kwidzynie, Pan Władysław Wróblewski. W sklepach tych można było kupić wszystko bez konieczności udawania się „do miasta", jak to się mówi „mydło i powidło", bo były b. dobrze zaopatrzone. W przemysłowym nawet buty, nie mówiąc już o belach materiału, koszulach, guzikach itp. Początkowo nie było ściany oddzielającej te sklepy, dobudowano ją później.

Mareza jednak nie pozostała bez sklepu, bo Gminna Spółdzielnia wybudowała w pobliżu typowy pawilon spożywczo – przemysłowy, również doskonale zaopatrzony.

Po tej samej stronie drogi, która na mocy uchwały Rady Gminy w późniejszym okresie nazwana została ulicą Długą, stał przedwojenny piętrowy budynek zamieszkały w większości przez pracowników wspomnianej Kolejki Wąskotorowej; mieszkali tam m.in. Państwo Kwiatkowscy, Tosikowie, Woźniakowie, Wolfowie, Kultysowie. Budynku tego już nie ma. Po wyburzeniu tegoż budynku za czasów Wójta Gminy Kwidzyn Edmunda Wierzby wybudowano tu również budynek mieszkalny przeznaczony w założeniach dla osób pracujących w Gminie i dla Gminy. Zamieszkał w nim m.in. nieodżałowany dr Szmiendowski, który tak szybko, stanowczo za szybko, opuścił nasz ziemski padół; w urządzonym gabinecie doktor udzielał porad lekarskich mieszkańcom Gminy; zamieszkała Pani Tarasiuk, która przez wiele lat dbała, by podatki do Gminy wpływaly regularnie, otrzymała również mieszkanie Elżbieta Szepecka (z d. Dullmer), nauczycielka, a następnie wieloletnia Dyrektor Szkoły Podstawowej w Nowym Dworze Kwidzyńskim. A blisko skrzyżowania z drogą prowadzącą do Korzeniewa stał kilkurodzinny budynek przylegający jedną ścianą do domu, w którym po wojnie zamieszkał Pan Lekies z rodziną; ów kilkurodzinny budynek z lat 20-tych XX wieku k został wyburzony. Pan Lekies przybył z Powiatu Świecie, a że przed wojną pracował w elektrowni wodnej w Gródku w tym Powiecie, to jako mającego odpowiednie doświadczenie zawodowe zatrudniono Go jako maszynistę turbin w Elektrowni w Kwidzynie

przy ul. Wiślanej (w budynku, po którym nie ma już śladu). Córkę Państwa Lekies, Panią Gizię zapewne wiele osób starszego pokolenia pamięta jako długoletnią pracownicę drogerii w Kwidzynie, a syn Ryszard był długoletnim taksówkarzem w Kwidzynie. Obydwoje żyją.

Na tymże skrzyżowaniu w okresie przedwojennym, czego my, autorki publikacji, z oczywistych względów pamiętać nie możemy, była piękna Restauracja Restaurant zur Kleinbahn Hermann Tolksdorff. Czasokresu jej istnienia niestety nie udało się ustalić. Zdjęcie przedstawiające budynek tej Restauracji oraz jej klientów nie tylko znakomicie pokazuje nam atmosferę i stroje oraz środki lokomocji z minionej epoki, tj. wozy konne, ale świadczy też jak znaczną rolę odgrywała w owym czasie Kolejka Wąskotorowa i jej dworzec kolejowy w Marezie, skoro właściciel tej Restauracji zdecydował się w tym miejscu ją otworzyć; mniemać można, że przekalkulował wszystko „za i przeciw" i prawdopodobnie doszedł do wniosku, że będzie mu się to opłacało. O istnieniu Restauracji w tym miejscu dowiedzieliśmy się z wykładu Pana Łukasza Rzepczyńskiego „Rys historyczno-kulturalny Marezy i okolic" wygłoszonego w Bibliotece w Marezie podczas Inicjatywy Lokalnej przed dwoma laty. I to Pan Łukasz zaprezentował nam przepiękne zdjęcie tej Restauracji. Zaskoczenie nasze tym odkryciem było ogromne.

Również w okresie tuż po wojnie Mareza miała swoją Restaurację „Zacisze" po drugiej stronie skrzyżowania z drogą wiodącą w kierunku Podzamcza (obecną ulicą Długą) i w kierunku Korzeniewa (nazwaną później ulicą Korzeniewską). Przed wojną była tam stolarnia (źródło jak wyżej). Jak sądzi Janusz Tarajkowicz jest to być może najstarszy budynek w Marezie, bo na strychu odczytał napis „1888 r." Pamięta On, że w budynku było oświetlenie gazowe na gaz świetlny, który dawał bardzo jasne światło.

Restaurację tę, zwaną potocznie przez mieszkańców Gospodą „Pod Cycem", prowadziła Pani Domańska; prawdopodobnie też kierowała się tymi samymi względami co właściciel wcześniej

wspomnianej Restauracji, bo Dworzec Kolejowy nadal istniał i Kolejka także jeździła. Zachował się szyld tej Restauracji, odnaleziony przez Pana Janusza Tarajkowicza, którego Rodzice po długiej wędrówce „zza Buga" (Pani Tarajkowicz pochodziła z Wołmeczki, Pan Tarajkowicz z Sieczkowszczyzny; obydwie wsie położone tuż przy przedwojennej granicy polsko - sowieckiej) zamieszkali w dawnym budynku owej Restauracji. Obecni i byli mieszkańcy Marezy z naszego pokolenia pamiętają, że ich ojcowie w wolnych chwilach „urzędowali" w Restauracji „Pod Cycem". Wejście do Gospody było od ul. Korzeniewskiej, podawano tam piwo, kaszankę, wino, a może jeszcze coś mocniejszego?

Państwo Tarajkowiczowie, niewłaściwie określani jako repatrianci (wszak repatriacja to powrót uchodźców, zwłaszcza niedobrowolnych, do ojczyzny – słowniki j. polskiego;, osoby nazywane repatriantami, jak tysiące innych mieszkańców przedwojennej Polski musiały opuścić swoje domy, mieszkania, gospodarstwa albo przyjąć obywatelstwo radzieckie) byli rolnikami. Pan Tarajkowicz był tutaj również rolnikiem i hodowcą bydła i to hodowcą uznanym, jako że otrzymał nagrodę Ministerstwa Rolnictwa za zajęcie III miejsca w hodowli byków. Obecnie budynek ten ma innego właściciela, gdyż ostatni z mieszkańców tego domu z rodu Tarajkowiczów, Janusz, wyprowadził się poza Kwidzyn. Jego siostra i bracia nadal są mieszkańcami Marezy.

Warto z tego miejsca skręcić w lewo i przejść się piękną ulicą Korzeniewską, która w swej początkowej części w niczym nie przypomina zabudowy wiejskiej i po czterech km dojść do Wisły, ale najpierw obejrzeć piękne przedwojenne budynki zlokalizowane tuż przy ulicy. Wyjątek lokalizacyjny stanowi piętrowy i sporo odległy od drogi piętrowy budynek, po jej lewej stronie, zasiedlony po wojnie przez Państwa Chodakowskich (parter) i drugi wyjątek to również odległe od drogi zabudowania po jej prawej stronie, na wprost drogi do budynku Państwa Chodakowskich, gdzie osiedlili się Państwo Kędziorowie z rodziną. A dalej pola uprawne i nieliczne zabudowania, z wyjątkiem zabudowy tzw. Mareza – Osiedle, gdzie po wojnie wybudowano bloki mieszkalne dla pracowników zlikwidowanego przed laty Państwowego Gospodarstwa Rolnego. Jest tam też kilka zabudowań firmowych (m.in. Palarnia Kawy), ale wracając z Korzeniewa do Marezy warto wspomnieć, że po jej lewej stronie jest stawek, w którym Spółdzielnia Ogrodnicza „Nadwiślanka" topiła beczki z ogórkami. Zatapiano te beczki, by ogórki dobrze się ukisiły.

I dalej wracając w kierunku Marezy po lewej stronie drogi był obiekt przedwojenny, po którym nie ma już śladu; była to ogromna stodoła, a przed wojną to były hangary,zaś przed nią drewniane lądowisko dla małych samolotów, które jeszcze po wojnie tam lądowały. Nawet Arleta Czechowska, która wraz z rodziną zamieszkała w Marezie w r. 1967 pamięta startujące stamtąd samoloty tzw. kukuruźniki, którymi opryskiwano pola. Pas startowy miał długość ok. 500 – 600 metrów, a belki tego pasa były o grubości ok. 8-10 cm. W jednym z budynków po tej samej stronie drogi mieszka Pan Edmund Struzik, powojenny strażak z Ochotniczej Straży Pożarnej w Marezie. Prezesem tej Straży był Eugeniusz Pyrc, zastępcą Edmund Struzik, kasjerem Franciszek Korociński, a kierowcami Panowie Reszka i Domke. Pan Edmund przypomina sobie trzykrotny wyjazd do pożaru: do gospodarstwa Pana Rudnickiego, do Gurcza i na Miłosną, gdzie paliła się stodoła z sianem. Syrena alarmowa Straży znajdowała się na budynku Pana Piotra Torłopa przy obecnej ulicy Długiej. W Bibliotece w Marezie na wystawie starych przedmiotów można było obejrzeć zachowane przez Edmunda Struzika akcesoria strażackie (m. in. hełm i pas).

W tym miejscu trzeba też wspomnieć, że mieszkańcy Marezy musieli pełnić nocne dwuosobowe warty przeciwpożarowe; zbiórka była „na Kolejce", należało obejść całą wieś, a osoby do pełnienia tych wart wyznaczał sołtys; za nieodbycie tej warty groziła grzywna. Takie warty były jeszcze w latach 60-tych. Wiosną zaś były dyżury przeciwpowodziowe.

Żona Pana Edmunda, Bernarda, od wielu lat śpiewa w Zespole Ludowym „Marezianki". Sąsiadka Państwa Struzików, Pani Danuta Reszka również śpiewa w tym Zespole. Przy ul. Korzeniewskiej i w bocznych uliczkach od niej wiodących wybudowano w czasach powojennych nowe domy, ale ich architektura niewiele przypomina te z zachowane, przepiękne przedwojenne.

Powróciliśmy na skrzyżowanie z ulicą Długą i zmierzamy w kierunku najbliższej wsi, tj. Podzamcza. Przy ul. Długiej jest też budynek, w którym po wojnie mieszkali Państwo Luckner (ich nazwisko to Łukowscy/ Łukomscy?, ale pod presją niemiecką i pod groźbą wywózki do obozu w Stutthofie musieli zmienić nazwisko na niemiecko brzmiące, co i tak nie uchroniło od skierowania do pracy przymusowej w Stoczni Elblag); ich córka Gertruda, jak pamiętają najstarsi mieszkańcy Marezy i Kwidzyna, pracowała w sklepie monopolowym przy ul. Bat. Chłopskich w Kwidzynie, a Jej córka Ewa, byla żoną Pana Bogdana Wodzika, który pracował w wydziale finansowym Prezydium Miejskiej/Powiatowej Rady Narodowej w Kwidzynie. I tenże domek kupili w latach powojennych Państwo Wichrowscy z Grudziądza; Pan Wichrowski w Grudziądzu miał ogrodnictwo. Przez pewien czas mieszkali oni jeszcze wspólnie z poprzednimi właścicielami. Państwo Wichrowscy mieli w Marezie trzecie w kolejności założenia ogrodnictwo (o dwóch pozostałych później), następnie Pani Wichrowska miała w Kwidzynie kwiaciarnię przy ul. Żwirki i Wigury, później wraz z córką Ewą wyprowadziła się na teren woj. poznańskiego, Pan Wichrowski założył drugą rodzinę, miał pole vis a vis Zamku, gdzie obecnie mieszka P. Maria Torłop (z d. Pokorska) z rodziną. Charakterystyczny był biały koń Państwa Wichrowskich palowany na tym polu.

Bardzo miłe było nawiązanie przeze mnie w maju tego roku osobistego kontaktu (a wcześniej mailowego i telefonicznego) z Ewą Wichrowską, która przybyła do Kwidzyna na spotkanie autorskie z Krzysztofem Bochusem, na którym promował swą ostatnią książkę „Zemsta Lucyfera", a z Ewą chodził do tej samej klasy w Liceum Ogólnokształcącym w Kwidzynie; wcześniej Ewa uczyła się w Szkole Podstawowej w Marezie i zachowała tarczę szkolną z tego okresu. Po owym spotkaniu Ewa przybyła na ognisko zorganizowane przez Stowarzyszenie Miłośników Marezy „Ciuchcia" w Marezie przy czynnym współudziale Gminnego Ośrodka Kultury w Kwidzynie z/s w Marezie, Biblioteki w Marezie, Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska w Kwidzynie, Sołectwa w Marezie pod wodzą sołtysa Pana Romana Górniewskiego oraz Koła Gospodyń Wiejskich w Marezie i Zespołu Ludowego „Marezianki" na placu zabaw po kolejce wąskotorowej. Bardzo się wzruszyła, gdy zapoznałam Ją z obecnymi właścicielami domu, w którym się wychowała, którzy zaprosili Ją „do środka" i zobaczyła jak pięknie ów budynek został rozbudowany i urządzony.

Na tej ulicy był jeszcze jeden budynek, którego już nie ma. Mieszkali w nim Państwo Sałacińscy. Moje wspomnienia związane z tą rodziną, to zbieranie jasnoty z Jadzią, córką Państwa Sałacińskich. Jasnotę tę suszyło się na strychu na gazetach, po wysuszeniu pakowało się do papierowych torebek (bo o nieszczęsnych plastikowych nawet nikt nie słyszał, gdyż plastik nie był jeszcze znany), a następnie sprzedawało do Herbalolu w Kwidzynie przy ul. Chopina (obecnie ten ogromny przedwojenny budynek ma już inne przeznaczenie). Zbieranie jasnoty pozwalało zarobić dzieciakom „parę groszy", a wspaniały i intensywny zapach różnorodnych ziół skupowanych przez Herbapol roznosił się po mieście i oczywiście w Marezie też był wyczuwalny. Rodzina Państwa Sałacińskich mieszkała jeszcze przez pewien czas w Marezie w nowym domu. Bardzo przykre moje wspomnienie dotyczące tej rodziny związane jest z tragicznym wypadkiem na ul. Warszawskiej w Kwidzynie, gdy ogromne bale drewniane spadły z samochodu ciężarowego wiozącego je do

Celulozy na samochód osobowy, którym jechał Pan Wyszyński, mąż jednej z córek Państwa Sałacińskich. Niestety zmarł wskutek tego zdarzenia, a nakryty plandeką samochód ten przez dłuższy czas stał na posesji Państwa Sałacińskich. Przechodząc ulicą odwracałam głowę w drugą stronę, bo oczywiście skojarzenia z wożeniem bali drewnianych niewłaściwie zabezpieczonych albo na przeciążonych samochodach było straszne.

Na szczególną uwagę zasługuje po lewej stronie tej ulicy budynek Przedszkola. Jego przedwojennymi właścicielami było małżeństwo Stender. Posiadam udostępnione mi przez mieszkankę Australii ślubne zdjęcie z 1936 r. zrobione przed budynkiem Przedszkola, na tle obecnego domu przy ul. Długiej 10. Dzięki uprzejmości Pani Gertrudy Nowak z Kwidzyna osoby z tego zdjęcia zostały opisane z imienia i nazwiska przez zamieszkałą w Niemczech zmarłą przed kilkoma laty Panią Inge Reichel (z d. Witt). Małżeństwo Stender to była rodzina Inge Reichel, która przed laty przyjeżdżała „na Marezę" i miała swój wkład finansowy w remontowanie tegoż budynku, a Ela Szepecka pamięta Jej przyjazdy. Inge Reichel zmarła przed kilkoma laty w Niemczech.

Tuż po wojnie Przedszkole w Marezie mieściło się w innym budynku, tj. vis a vis Kolejki Wąskotorowej; budynku tego już nie ma, zaś, jak wspomina Pani Stefania Karcz (z d. Kwiatkowska) tuż po wojnie Państwo Kwiatkowscy mieszkali w Prabutach, ale niebawem zamieszkali w Marezie, w obecnym Przedszkolu; wykwaterowano ich stamtąd do wspomnianego wyżej budynku, w którym wcześniej było Przedszkole, a z niego z kolei była kolejna przeprowadzka do budynku wielorodzinnego, który następnie został zburzony, mieszkańcy otrzymali mieszkania spółdzielcze, ale nie za darmo, bo musieli wnieść obowiązkową opłatę do Spółdzielni Mieszkaniowej „Pomezania" w Kwidzynie.
Pierwszymi kierowniczkami Przedszkola były Panie: Maria Rozwadowska od 12.06.1946 r., następnie przez kilka dni Renata Raipold, a od 3.09.1946 r. Maria Bobińska, w latach zaś pięćdziesiątych P. Pawłowska (matka prof. Pawłowskiego, genetyka z Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego).

1936r.
Właściciele
i goście weselni
w ogrodzie
przed obecnym
Przedszkolem
na tle budynku
przy obecnej
ul. Długiej 10

Tuż za Przedszkolem jest również przedwojenny dom; mieszkali w nim Państwo Dullmer (właściwe nazwisko Dulscy; i tu również presja niemiecka spowodowała jego zmianę, która jednak nie uchroniła Pana Dullmera przed wywózką do obozu w Stutthofie, na szczęście przeżył i odnalazł rodzinę, ale życie w warunkach obozowych spowodowało, że wcześnie zmarł w 1959 r.). Po wojnie był gł. księgowym w Spółdzielni „Powiśle" w Kwidzynie, która od zarania słynęła z produkcji lalek.

Idąc dalej ulicą Długą mijamy okazałą kamienicę, w której mieszkali Państwo Figurscy i za nią w głębi widzimy budynek dawnej Szkoły Podstawowej w Marezie (czteroklasowej), której kierownikiem po wojnie był Pan Bolesław Różycki, a uczyły w niej wtedy Panie: Lisiecka (z d. Kędzierska), Czyżewska, Muzyka. P. Czyżewska zginęła tragicznie w pożarze, a P. Kazimiera Muzyka nadal mieszka w Marezie.
W Szkole tej lekcje odbywały się metodą „cicha – głośna", tj. z jednej strony sali siedzieli uczniowie klasy II i mieli lekcję cichą (zadaną przez nauczycielkę np. pisanie), z drugiej strony uczniowie klasy III i lekcja głośna (np. dyktando, omawianie tematu przez nauczycielkę, odpytywanie itp.). Zapewne dziwne się to wydaje w dzisiejszych czasach, ale jakoś wszyscy się nauczyli czego trzeba i przeszli do wyższych klas już „do miasta". Uruchomiono tam też szkołę wieczorową dla dorosłych, którzy albo wskutek wojny nie ukończyli szkoły podstawowej, albo brakowało im tylko świadectwa jej ukończenia, jak wspomina Krystyna Stąsiek (z d. Dąbrowska). Za szkołą było boisko i ogródek.

Za dawną Szkołą kolejny przedwojenny piętrowy budynek, w którym mieszkali Państwo Jędrzejczyk (obecnie również firma Bobas). Pan Alojzy Jędrzejczyk, Wołyniak z Kostopola, doskonale pamięta po drugiej stronie ulicy remizę Ochotniczej Straży Pożarnej, boisko dla strażaków i długi barak ze sceną, w którym odbywały się zebrania wiejskie, występy dzieci. Po baraku tym nie ma już od dawna śladu, a występy dzieci odbywały się później w świetlicy za mostem, gdzie również gromadziły się mieszkanki Marezy i piekły, wyszywały, śpiewały; był to taki zalążek późniejszego Koła Gospodyń Wiejskich, a działały w nim Panie: Jędrzejczyk, która była sekretarzem tegoż, Kopijowa, Różycka (żona kierownika Szkoły), Piekarska z ul. Grabowskiej. Była tam też Biblioteka. Niestety budynek nie należał do Gminy, Gmina te pomieszczenia wynajmowała i po pewnym czasie najem został Gminie wypowiedziany.

Idziemy dalej i w głębi widzimy kolejny duży przedwojenny budynek; mieszkali w nim Państwo Pokorscy, a obecnie Ich dzieci. Nie ma już stawu, który był bliżej ulicy, został zasypany, ale pamięć o nim zasługuje na uwagę, bo zimą zamarzał i chłopcy chodzili „do Pokorskich" na łyżwy i grać tam w hokeja. Łyżwy ówczesne różniły się od obecnych, były przykręcane do butów na kluczyk.

Jest też przy ul. Długiej budynek, w którym po wojnie mieszkał zawodowy strażak, Pan Kopij z rodziną, a w drugiej części tego budynku Państwo Zarębowie. Pan Kopij już nie żyje, ale dożył sędziwego wieku, nie żyją też Państwo Zarębowie. Teraz mieszka tam z rodziną m.in. nasz obecny sołtys i zarazem radny Gminy Kwidzyn, Pan Roman Górniewski.

Idąc nadal ulicą Długą widzimy dużo przedwojennych domów oraz zabudowań gospodarczych i dochodzimy aż do mostu, skręcamy i wracamy. Na uwagę zasługuje też ogrodzony cmentarzyk mennonicki, a na nim dwie stelle nagrobne. Wracając mamy piękny widok na Kwidzyn, a szczególnie wiosną, gdy wszystko pięknie się zieleni i jesienią, gdy liście na drzewach mają już różnokolorowe barwy, a także nocą, gdy położony znacznie wyżej Kwidzyn jest pięknie oświetlony. Też po drodze spotkamy nowe zabudowania w stylu dzisiejszym.

Cmentarz mennonicki

Idąc dalej widzimy za rzeką wspomnianą wyżej dawną świetlicę i dochodzimy do budynku vis a vis dawnej Szkoły. Tam mieszkali Państwo Różyccy; mieściła się w nim Biblioteka, gdy zakończyła się działalność świetlicowo – biblioteczna w budynku za rzeką. Kolejne lokalizacje Biblioteki zostały wskazane w początkowej części Publikacji.

I dochodzimy, jak to się mówi „do Krzyża" na posesji Państwa Torłop. Tam przed wojną było ogrodnictwo, po wojnie było ono największe w powiecie, a zarazem drugie w Marezie. P. Torłop przybył tu w 1945 r. „zza Wisły", tj. z okolic Skórcza. Był ogrodnikiem, objął to ogrodnictwo, otrzymał na nie akt nadania. Ogrodnictwo i dom były w dobrym stanie, w cieplarniach duże piece, w domu częściowo centralne ogrzewanie, częściowo piece kaflowe, z centralnego nawet woda nie była spuszczona, a woda rurociągiem dochodziła z Kwidzyna.
A dlaczego mówi się „do Krzyża"? Otóż w 1946 r. trzydziestu kilku mieszkańców w podzięce za koniec wojny postanowiło postawić składkowy drewniany krzyż, Piotr Torłop udostępnił na ten cel kawałek działki; krzyż poświęcił znany najstarszym mieszkańcom Marezy i Kwidzyna ksiądz Smarzych, a Leszek Torłop pamięta, że była lista tych składkowiczów, ale w nieznanych mu okolicznościach gdzieś zaginęła. W latach 1982-1983 Leszek Torłop wymienił ów krzyż na nowy (wiadomo, bez zakonserwowania i na styku z ziemią był nietrwały). I ten drugi krzyż po latach również wymagał wymiany. Kilka lat temu ze składek mieszkańców Leszek Torłop wraz z rodziną wykonał i wkopał kolejny, trzeci krzyż, ale już odpowiednio zakonserwowany; krzyż poświęcił ksiądz Marek Kubecki z Katedry.

Po kilku latach powojennej wolności ówczesna władza rozpoczęła i skutecznie przeprowadziła proces likwidacji prywatnej własności i kolektywizacji wsi przypominającej radzieckie kołchozy. Nie ominęło to i Marezy, bowiem w 1950 – 1951 r. utworzono Rolniczą Spółdzielnię „Jedność", której Prezesem był P. Helicki, księgowym P. Bulisz, a szefem ds. politycznych Włodzimierz Juchniewicz. Większość gospodarzy pod presją musiała oddawać swe gospodarstwa do

Spółdzielni, w której dotychczasowi właściciele pracowali; nie mieli innego wyjścia. Tak było i z gospodarstwem P. Torłopa, Jego żona Agnieszka również tam pracowała, a rodzina żyła w biedzie, bo P. Torlopa 18.07.1952 wraz z innymi mieszkańcami Marezy i Kwidzyna aresztowano za rzekomą działalność wywrotową jako wrogów ludu i skazano na wieloletnie więzienie za członkostwo w Konfederacji Obrony Wiary i Ojczyzny. Nazwiska aresztowanych i skazanych widnieją na tablicy na placyku widokowym vis a vis Zamku, zaś sztandar Konfederacji znajduje się w Izbie Pamięci w Szkole w Janowie.
Aresztowani wtedy i skazani zostali: Piotr Torłop na 10 lat, Franciszek Kędziora na 9 lat, Jan Kędziora na 7 lat, Aleksander Beszczyński na 6 lat, Władysław Grzywiński na 6 lat, Władysław Czyżewski na 5 lat, Jan Kwiatkowski na 5 lat.

I idąc dalej jesteśmy przy budynku dawnej Gminy w Marezie, która nosiła też w nazwę Prezydium Gminnej, później Gromadzkiej i znowu Gminnej Rady Narodowej w Marezie. W pewnym okresie siedzibę Gminy przeniesiono do Korzeniewa (prawdopodobnie w r. 1972), obecnie mieści się w Kwidzynie. Zaraz po wojnie w Gminie był Urząd Stanu Cywilnego, przewodniczącym w Gminie był P. Stąsiek, a sekretarzem i kierownikiem USC Pan Dymitr Szepecki, pochodził z Nowogródka, w czasie wojny udało mu się na terenie za Wisłą uciec wraz z kolegą z transportu na roboty do Niemiec, tam pracował w gospodarstwie niemieckim, a po wojnie mieszkał w Pastwie, skąd rowerem i kolejką dojeżdżał do pracy w naszej Gminie. Po zakończeniu pracy w Gminie był inspektorem ds. ubezpieczeń w PZU, a następnie księgowym w Szkole w Nowym Dworze Kwidzyńskim.
Kolejni przewodniczący w Gminie to Bolesław Burzawa, który wyprowadził się na południe kraju, po nim Marian Buliński, którego syn jest nadal mieszkańcem Marezy, a ostatnim był Ryszard Borowski, wójtami zaś po wojnie byli Franciszek Galikowski i Józef Korociński.
Jako ciekawostkę można podać, że Elzbieta Dullmer i Jerzy Szepecki mieszkali blisko siebie, ale ślub musieli brać w Urzędzie Stanu Cywilnego w Kwidzynie, bo Jurka ojciec był w tym czasie jeszcze sekretarzem w Gminie oraz kierownikiem takiego Urzędu w Marezie. I to była przyczyna, że nie mógł udzielić Im ślubu.

Biura Gminy mieściły się na parterze po lewej stronie, tam też był Urząd Stanu Cywilnego, zaś po prawej była świetlica, po zakończeniu działalności świetlicowej „za mostem". Spełniała ona również rolę sali obrad. I tak jak w poprzedniej świetlicy zbierały się tu mieszkanki, młodzież urządzała potańcówki, na górze zaś budynku były mieszkania. Koło Gospodyń Wiejskich chyba się jeszcze formalnie nie istniało, ale zorganizowano nawet paniom wycieczkę do Poznania. Był tam też przenośny gabinet stomatologiczny Za świetlicą zaś było biuro ds. wojskowych, a sprawy wojskowe prowadził P. Dominik Chodakowski.(wspominają: Krystyna Stąsiek z d. Dąbrowska, Elżbieta Szepecka i Jerzy Szepecki).

I zbliżamy się do kolejnej kamienicy w Marezie. Mieszkali tam Państwo Pierniccy; P. Piernicki pracował „na Kolejce", jedna z trzech ich córek Zofia (dla bliskich Zonia) skończyła leśnictwo, pracowała w Nadleśnictwie Kwidzyn, przeprowadziła się do Ryjewa, jej teściem był P. Rehlich, długoletni kierownik Zakładu Zieleni Miejskiej w Kwidzynie.
Wielka szkoda, że niestety Zonia nie żyje, bo umawiałam się z Nią na wspominki, nie zdążyłam i pożegnałam Ją na pogrzebie w Ryjewie. Jak wspomina Krystyna Stąsiek (z d. Dąbrowska) w 1964 r. budynek ten kupili Państwo Dąbrowscy, a przeprowadzili się w r. 1965 z Prabut. Pan Mieczysław Dąbrowski początkowo dojeżdżał jeszcze z Prabut do pracy w składnicy maszyn Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Kwidzynie, a ostatnim jego stanowiskiem pracy było stanowisko wiceprezesa w tej Spółdzielni.

Krystyna Stąsiek bezpośrednio po maturze również tam się zatrudniła, prowadziła sprawy handlu i usług, a ślub brała w Marezie 14.01.1967 r. Obecnie jest na emeryturze. W budynku tym nadal mieszkają syn i dwie wnuczki Państwa Dąbrowskich.

Trzecim ogrodnictwem w Marezie (a drugim w kolejności, bo wspomniany P. Wichrowski najpóźniej założył w naszej wsi ogrodnictwo) było ogrodnictwo P. Brunona Wandtke, który po wojnie przybył do Kwidzyna jako do swego rodzinnego miasta – miejsca urodzenia i sądził, że zamieszka w kamieniczce swego ojca Augustyna w Kwidzynie, w której przed rokiem 1920, tj. przed Plebiscytem na Powiślu mieściła się drukarnia i w niej drukowano Gazetę Polską dla Powiatów Nadwiślańskich. Wiadomo, że Plebiscyt został przez Polaków przegrany, jedynie w pięciu wsiach janowskich wygrali Polacy i tam utworzono tzw. „Małą Polskę", enklawę polskości na terenie niemieckim. Wielu działaczy plebiscytowych stracono, Augustyn w obawie o los swojej rodziny musiał opuścić Kwidzyn, przeprowadził się do najbliższego polskiego miasta, tj. do Grudziądza, kamieniczka pozostała. Niestety Brunon po wojnie jej nie odzyskał, bo już była zajęta przez osiedleńców, a że był agrotechnikiem i w czasie wojny pracował w Generalnej Guberni jako ogrodnik, więc objął ogrodnictwo w Kwidzynie przy ul. Drzymały. Płody z niego sprzedawał do „Mazur",(pełna nazwa Warmińskich Zakładów Owocowo – Warzywnych w 1946 r. brzmiała: Państwowa Fabryka Konserw „MAZURY", potocznie używano też nazwy „Konserwówka") szukał jednak nieco większego ogrodnictwa i znalazł je na Marezie. Ogrodnictwa w Marezie nie objął lecz kupił za pieniądze zarobione z ogrodnictwa z ul. Drzymały od niejakiego Teodora Owsika, który nie wiadomo kim był, ale zażądał pieniędzy - „...zwrotu poniesionych kosztów na gospodarstwie przeze mnie dotąd zajętego"...(pisownia oryginalna i jego podpis na pokwitowaniu zapłaty w aktach rodzinnych); musiał się jednak starać o akt nadania, bo władza takich międzyludzkich transakcji handlowych nie uznawała, następnie otrzymał na nie akt nadania. A ciekawostką już historyczną jest to, że „MAZURY" wydawały pokwitowania zakupu towarów wykorzystując pozostawione przez Niemców w j. niemieckim różne druki (kwity sprzedaży w aktach rodzinnych;). Plony z ogrodnictwa trzeba było jakoś zawozić do „Konserwówki" i na targ. Miał półciężarówkę, ale Oddział Informacji 4 Pułku Spec. K.B.W. i określił ją jako własność Wojska Polskiego i zarekwirował mu ją, ale o dziwo! wystawiono pokwitowanie; w czasie tego rekwirowania Brunon przyznał się, że kupił ją za 4 litry wódki od żołnierzy Wojsk Radzieckich (w oryginale z Wielkiej Litery!). Jak wiadomo starszemu pokoleniu, w tamtych czasach za wódkę można było kupić wszystko; przekupić też. A skoro po tym zarekwirowaniu nie miał żadnego środka transportu do wożenia płodów rolnych, to kupił dwa osiołki i małym wozem drewnianym zaprzężonym w te osiołki woził plony.

Dom w Marezie był w złym stanie i za pieniądze ze sprzedaży plonów z ogrodnictwa oraz z kredytu i z pracy zarobkowej (bo prowadząc z żoną ogrodnictwo cały czas pracował w uspołecznionych zakładach pracy) Brunon wybudował w latach 1959 – 1961 obecny. Jakież było moje zdziwienie i zdenerwowanie, gdy przed siedmioma laty pojawiła się na posesji nieznana młoda osoba, Nicola, mówiąca tylko po angielsku i trzymająca kartkę z kserokopią zdjęcia domu wybudowanego przez Brunona i z podpisem w j. niemieckim „Dom rodzinny rodziny Willuweit Mareza nr 45". A nie dość, że ja pamiętam budowę tego domu, to na dodatek są na to urzędowe dokumenty jak np. pozwolenie na budowę. Po nitce do kłębka udało się ustalić, że owa osoba urodzona mieszkająca w Australii otrzymała to zdjęcie od mieszkającej w Niemczech wspomnianej już wyżej Inge Reichel, która pewnego roku odwiedzając Marezę i Przedszkole weszła tu na posesję, zrobiła zdjęcie i przesłała je do Australii z takim podpisem do ojca Nicoli, zaś Nicola znalazła to zdjęcie po śmierci swego ojca. Wyjaśniło się, że przed wojną właśnie tu mieszkała

rodzina Willuweit, do pracy w ich ogrodzie i ogrodnictwie został przez Niemców skierowany „na roboty" młody mężczyzna, Polak z Torunia, a Willuweitowie mieli córkę w wieku tego Polaka, zaiskrzyło między nimi i urodził się syn, ojciec Nicoli. Był to typowy mezalians narodowościowy – Niemka z Polakiem. Willuweitowie musieli być chyba dobrymi ludźmi, skoro tego Polaka nie wydali Niemcom na zatracenie, po wojnie wyjechali razem z nim do Niemiec, a on następnie do Australii, zaś Nicola postanowiła odnaleźć rodzinę ojca w Toruniu i obejrzeć dom dziadków na Marezie ze zdjęcia od Inge Reichel. Musiałam Ją wyprowadzić z błędu, że tego domu już nie ma, że był w takim stanie, iż trzeba go było rozebrać i postawić nowy. A że rodzina Willuweit przed wojną przyjaźniła się z rodziną Inge Reichel, tj. z rodziną Stender mieszkającą wtedy w obecnym Przedszkolu, to nie dziwota, że Inge Reichel tak podpisała to zdjęcie, bo przed wojną była małą dziewczynką i mogła myśleć, że to ten sam dom.

A dalej idąc ul. Długą możemy odpocząć na wspomnianym już placyku z widokiem na wzgórze zespołu konkatedralno – zamkowego z Pałacem Regencji, odczytać krótką informację o Zamku Kapituły Pomezańskiej, Konkatedrze pw. św. Jana Ewangelisty i o Pałacu Regencji, a także na tablicy upamiętniającej członków Konfederacji Obrony Wiary i Ojczyzny działającej na terenie powiatu kwidzyńskiego w latach 1950 – 1952 przeczytać nazwiska członków tej Konfedracji z Marezy aresztowanych przez Urząd Bezpieczeństwa w dniu 18.07.1952 r. i skazanych przez Sąd Wojskowy w Gdańsku na wieloletnie więzienie.

Po krótkim odpoczynku na skwerze i, być może, jakichś przemyśleniach o przeszłych czasach, idziemy dalej i jesteśmy przy dawnej parowozowni i wagonowni nieodżałowanej zlikwidowanej Kolejki Wąskotorowej, zwanej „ciuchcią". Wszyscy starszego i średniego pokolenia z Marezy i z okolicznych wsi ją pamiętają, a najwięcej wspomnień z nią związanych mają chyba Janusz Tarajkowicz (od dzieciństwa, bo mieszkał vis a vis) i Arleta Czechowska, która wraz z mężem Eugeniuszem zamieszkała w Marezie w 1967 r. oraz Grażyna Słomska.
Pan Eugeniusz był maszynistą w Nowym Dworze Gdańskim, został oddelegowany stamtąd do Marezy i też był tu maszynistą, Arleta zaś pracowała „na Kolejce" od 1978 r., a po ukończeniu rocznej nauki dla dyżurnych kolejowych została tu dyżurną i była ostatnią dyżurną aż do likwidacji Kolejki w 1986 r. Po tym roku jeszcze około dwa lata trwała likwidacja torów po Kolejce. Historia tej Kolejki wymaga odrębnej publikacji, tu wspomnimy tylko, że pracowali na niej m.in. P. Piernicki, P. Gurtowski, P. Jan Kultys – kierownik pociągu i zarazem konduktor, podobnie Panowie Franciszek Fiszka, Witold Szostak i Franciszek Rajdak, Witold Romanowski – zawiadowca odcinka drogowego, dyżurni - Tadeusz Ryszewski, Stanisław Słomski , Lech Kwiatkowski – konduktor, dyżurny i zawiadowca Stacji, Czesław Januszewski – zawiadowca, motorniczy Henryk Szepecki; sprawy pracownicze prowadziły Panie Emilia Tosik i Grażyna Słomska, a magazynierką była Zofia Kurkowska.

Kolejkę Wąskotorową w Marezie uruchomiono w 1901 r., przygotowania do jej budowy rozpoczęto w 1897 r. z inicjatywy starosty Marienwerder (Kwidzyna), w tym celu założono Spółkę Die Kleinbahn Aktiengesellschaft Marienwerder, a jej założycielami byli Komitet Powiatowy Kwidzyn pod patronatem Cukrowni w Kwidzynie, Wschodnio-Niemiecka Spółka Kolejowa, Państwo i Prowincje Prus zachodnich oraz prywatni inwestorzy, zaś uroczyste otwarcie gotowych linii kolejowych i dworca w Marezie odbyło się 27.09.1901 r.
Przed wojna Kolej Wąskotorowa dojeżdżała aż za Wisłę przeprawą promową, po wojnie zaś jeździła linią północną (Korzeniewo, Lipianki, Pastwa) i południową (Grabowo, Kaniczki do Rusinowa).

Mieszkańcy pamiętają jeszcze budynek, w którym była łaźnia, pamiętają straszny wypadek w 1961 r. na przejeździe między ul. Wiślaną a Marezą, gdy z Kwidzyna jechały wagony ze żwirem i wskutek śliskich torów (dzień wcześniej dokonano oprysku przeciwko chwastom, tak wspomina przyczynę Janusz Tarajkowicz) na zakręcie zjeżdżając torowiskiem obok jeziorka „Balaton" wagony się wykoleiły, kolejarze zdążyli wyskoczyć, ale zginął maszynista Rumiński.

Pamiętają też drezynę, a jak wspomina Edmund Struzik, to zawiadowca P. Romanowski pozwalał chłopcom jeździć tą drezyną; czterech chłopaków wsiadało i jechali m. in. do Gurcza, do Pastwy, ale trwało to do czasu, gdy chcąc zrobić psikus pozostawili drezynę w krzakach w Pastwie i kolejarze szukali jej przez trzy dni.
Wspomnienia drezynowe ma też Ela Szepecka (z d. Dullmer), bo gdy pewnego razu wraz z koleżankami nauczycielkami musiała być na zebraniu nauczycieli o godz. 9:00 w Pastwie, a o odpowiedniej godzinie nie było kursu kolejki, więc nie było innego wyjścia i pojechały drezyną, by zdążyć na czas. Towarzyszył im kolejarz. Drezyna byłą wprowadzana w ruch siłą własnych rąk, namęczyły się, ale dojechały.

Jeszcze po wojnie i to do czasu likwidacji dworzec w Marezie miał wszystko, co każdy dworzec posiadać musiał, łącznie z poczekalnią dla podróżnych i bufetem, a w bufecie tym, jak wspominała kwidzynianka P. Jadzia Rozpiątkowska ..."najlepsze piwo beczkowe było na Kolejce..." W budynku dworca odbywały się zabawy pracowników i ich rodzin, a także zabawy dla dzieci pracowników. Po prostu „na Kolejce" życie tętniło.
A tuż za Kolejką płynął Kanał Palemona i łączył się z Liwą. Tam chłopcy mieli swoje kąpielisko, można się było bezpiecznie kąpać, bo woda była czysta.

Janusz Tarajkowicz pamięta też, że w jego dzieciństwie najstarsi ludzie opowiadali, iż po wojnie pogłębiarka wyłowiła z rzeki niemiecki motor z przyczepą z palącymi się jeszcze światłami. Poza tymi dwoma budynkami parowozowni i wagonowni prawie nie ma już śladów po Kolejce, ale jest budynek Stacji z zachowanym napisem na elewacji „MAREZA", napisem zniszczonym już nieco i wymagającym odnowienia. Wszystkie pomieszczenia w budynku owej Stacji zostały sprzedane, a szkoda, że nie było nikogo, kto powalczyłby o zachowanie w zasobie gminnym choćby jednego pomieszczenia i urządzenia w nim mini muzeum upamiętniającego tę Kolejkę.
Obydwa zachowane budynki parowozowni i wagonowni mogłyby stanowić doskonałą siedzibę bardzo prężnie działającego Gminnego Ośrodka Kultury, który co prawda ma swą siedzibę w Marezie, ale tylko teoretycznie, bo de facto mieści się w Kwidzynie. Mogłaby tam też być świetlica z prawdziwego zdarzenia, bo obecnie mała świetlica jest w pomieszczeniach Biblioteki. Opracowano nawet projekt adaptacji tych obiektów na siedzibę Ośrodka, ale brak środków finansowych i ewentualnych sponsorów powoduje, że projekt leży w szufladzie, Ośrodek „gnieździ" się w dawnych koszarach w Kwidzynie, a Mareza może tylko pozazdrościć niektórym wsiom w Gminie, w których w dużych świetlicach odbywają się różnorodne imprezy i spotkania.

W cyklu kolejkowo – wspomnieniowym na placu pokolejkowym w ramach projektu Gminnego Ośrodka Kultury i w Inicjatywie Lokalnej w Marezie pod auspicjami i ze środków Ośrodka kilkoro mieszkańców Marezy pod kierunkiem i z bardzo dużym udziałem zawodowych rzeźbiarzy wykonało instalację artystyczną – postać kolejarza, tablice z rozkładem jazdy (z rzeczywistym przebiegiem linii kolejki i z humorystycznym przebiegiem aż do miast, do których kolejka nigdy nie jeździła) i mini torowisko. Przydałoby się tę instalację powiększyć o inne jeszcze kolejkowe wspominki, ale… środków finansowych brak.

Ciekawe wspomnienia związane z kolejką ma też Grażyna Słomska, obszernie przytoczone w Kurierze Kwidzyńskim, a dotyczące spotkania przez Grażynę Polki, która po latach, ale w okresie pracy Grażyny „na Kolejce" pojawiła się przy obiektach kolejki i wspominała swą wojenną miłość z francuskim jeńcem pracującym właśnie tu.

Pozostawiamy „Kolejkę" i wchodzimy w trzecią najdłuższą ulicę w Marezie, ulicę Grabowską. I tam zobaczymy również duże kamienice, w tym jedną, w której po wojnie mieszkał m.in. P. Sawicki; wozem konnym rozwoził on w Kwidzynie towary z hurtowni do sklepów, woził też węgiel, a także miał karawan i przez wiele lat tym karawanem zaprzężonym w konie woził zmarłych na cmentarz. Być może dzisiejszemu pokoleniu wydaje się to dziwne, ale tak było, bo pamiętamy to.
I druga duża kamienica, w której mieszkali m.in. wspomniany już pracownik Kolejki - Pan Gurtowski z rodziną i masarz z Marezy - P. Ociepa z rodziną.
Na ulicy Grabowskiej są też dawne domy z pięknymi detalami architektonicznymi i werandami. Werandy były w czasach przedwojennym bardzo powszechnie budowane; zarówno zabudowane jak i nie. Zobaczymy je na wszystkich wyżej wymienionych głównych ulicach Marezy. Te werandy to perełki, szkoda, że część z nich nie jest w dobrym stanie.
Osobom zainteresowanym obejrzeniem zachowanych ciekawych architektonicznie obiektów Marezy, zarówno mieszkalnych jak i gospodarczych (stodół, obór itd.) polecam wejście na stronę internetową gminnego rejestru zabytków www.gminakwidzyn.pl zakładka Sport i turystyka i dalej karty zabytków.

Zapewne czytelnicy tej krótkiej z konieczności publikacji zadadzą sobie pytanie „dlaczego w Marezie tyle dużych, niczym miejskich kamienic? I tu musimy przejść trochę do pradawnych dziejów. Otóż Mareza (niem. Mareese) i Kwidzyn (niem. Marienwerder) to były Prusy pogańskie, około r. 1233 lokalizacja miasta. W 1254 r. Kwidzyn był Stolicą Diecezji Pomezańskiej, w 1285 r. powołano Kapitułę Pomezańską i ona otrzymała ziemie na północnych terenach dzisiejszej Marezy, były to więc posiadłości biskupie, a zalążek (początek) dzisiejszej Marezy można datować na r. 1334. Kolejnymi właścicielami tych terenów byli mieszkańcy Kwidzyna, którzy otrzymywali te ziemie jako pastwiska. Początek tworzenia się wsi to około 1778 r. o układzie rzędowym i pasmowym układem gruntów z zabudową blisko drogi charakterystyczną dla Olędrów. Historia Marezy jest ściśle związana z historią Kwidzyna. Ziemie Marezy były urodzajne. Okręg administracyjny Mareza składał się z gmin: Mareza, Baldram (od 1938 r. Mergental), Korzeniewo i Lipianki. Ostatnim przewodniczącym był Hermann Volkmann (Korzeniewo), a zastępcą Hermann Kohlz (Mareza).

W Marezie mieszkali tez mennonici od 1906 r. Znane są dwie rodziny: Ehms i Tgahrt.

Głównym źródłem dochodu było rolnictwo, z przemysłu to tylko mały warsztat naprawczy, wytwórnia konserw (późniejsza wytwórnia soków) i kilku drobnych rzemieślników. Na dobrych glebach uprawiano warzywa i owoce, w latach 30-tych przeniesiono wytwórnię konserw do Kwidzyna. Wielu rolników miało już najwyższej na owe czasy sprzęt (ciągniki i samochody ciężarowe), wieś zelektryfikowano przed I wojną światową, prąd ciągnięty był z elektrowni koło Pelplina. Hodowano również bydło i konie, było bardzo dużo sadów na własne potrzeby.

Ludność była przeważnie protestancka, miała swoją wspólnotę w Kwidzynie, podobnie niezbyt liczni katolicy, zaś najbliższe mennonickie wspólnoty były w Gurczu, Barcicach i Benowie.

Gmina Mareza stała się gminą niezależną w 1874 r., a jej części to Mareza, Różane Ogrody (przysiółki), folwark Sturmera i majątek Mareski Dwór.
Najwięksi gospodarze to:
Emma i Bruno Kerber - 140 ha,
Fritz Eppinger - 82 ha,
Emma Lucht i syn Paul - 66 ha,
Willi Worm - 60 ha,
Friedrich Neumann - 58 ha.
Zachowały się spisy mieszkańców i książka adresowa Kwidzyna z 1935 r. uwzględniająca również Marezę, jest tam trochę polskich nazwisk. Zachował się też pierwszy spis ludności z połowy XIX w. Są też dokumenty katastralne. Większość dokumentów traktujących o przedwojennych mieszkańcach Marezy i ich gospodarstwach znajduje się w niemieckim Celle, w którym po wojnie zamieszkało bardzo dużo mieszkańców Kwidzyna i okolic. Wielu z nich przyjeżdżało tutaj, na dawne swoje ziemie, tak jak osiedleni tu przedwojenni mieszkańcy „zza Buga", a obecnie ich potomkowie wędrują i tu i tam. W tym roku również wycieczka z Niemiec miała na swej trasie 2-3 dniowy pobyt w Kwidzynie, spotkałam się z organizatorem tej wycieczki i pytałam o potomków mieszkańców Marezy, ale niestety w tej grupie takiego potomka nie było.

Tak więc nie dziwota, że mieszkańcy się bogacili uprawiając urodzajne gleby i budowali tu kamienice czynszowe (jak mieszkańcy Kwidzyna), budowali domy jedno i dwurodzinne z ciekawymi detalami architektonicznymi i werandami. Dzisiejszy zaś tzw. „Balaton" należący obecnie do Kwidzyna był przynależniony do Marezy, miał bezpośrednie połączenie z Kanałem Palemona. Przed wojną barki z żywnością pływały po Kanale.

Warto jeszcze chyba wspomnieć tzw. sprawę stonki, chodzi o szkodnika stonkę ziemniaczaną. Ówczesna władza nie tylko siała propagandę, że to amerykańscy imperialiści zrzucili nam tę stonkę, by zniszczyła ziemniaki, ale nawet rolnicy musieli się tłumaczyć w Urzędzie Bezpieczeństwa dlaczego tej stonki na swych polach nie zwalczyli. Pamiętam ja, pamięta Janusz Tarajkowicz i inni, że w Szkole Podstawowej w Marezie była zarządzona pod koniec lat pięćdziesiątych akcja chodzenia po polach rolników z butelkami, do których należało zbierać wszystkie znalezione stonki. Później już był „na stonkę" oprysk samolotowy.

Wspomnijmy też zabawy; dziewczynki skakały przez skakankę, grały w klasy i w dwa ognie, a chłopcy jak to chłopcy – chcieli być dalej od rodziców, miało być głośno i wesoło. Grali więc w palanta gumową piłeczką i grubym kijem, grali w kapsle, w świniopasa (stawiano na podwyższeniu np. na cegle puszkę, jeden z chłopaków - świniopas stał obok i pilnował, a pozostali rzucali kijami w tę puszkę; gdy się udało i puszka spadła, to taki szczęśliwiec musiał puszkę postawić na miejsce, dotknąć jej i zamienić się miejscem z dotychczasowym świniopasem, ten zaś wchodził do grupy rzucającej kijami).Zasady tej świniopasowej gry wyjaśnił mi Rysiek Lekies. Chłopcy bawili się też w Indian i tu, jak wspomina Jurek Szepecki, indiańską grupę tworzyli wraz z nim m. in. Heniek Kopij, Edek Struzik, Roman i Heniek Woźniak, Lechu Kułaga, Roman i Dzidek Korociński, Zygmunt i Staszek Kacprzak, Heniek i Zdzichu Piekarscy. W zabawie tej mieli łuk z cięciwą ze sznurka, a strzały z gałązek albo kupne, ze sklepu.

Bawili się też wieczorami w podchody i tu w znajdowaniu chowających się chłopaków celował Jurek Szepecki, bo był cwany i na poszukiwania wyruszał z psem. Były też „wojenne zabawy", nie zawsze bezpieczne (rodzice o nich raczej nie wiedzieli). Około 20 – 30 chłopaków z Marezy broniło swego terytorium przed chłopcami z ul. Gdańskiej, Łąkowej, Wiślanej (ta grupa była

zawsze liczniejsza), a granicą był mostek przez Liwę łączący Marezę z ul. Łąkową obok ogrodnictwa P. Torłopa. Każdy z chłopaków z Marezy miał kij i samopał z rur o średnicy ok. 2 cm, w nim siarka z pudełka od zapałek, pakuły i sól. Chłopcy z miasta chyba mieli podobne „zabawki". I strzelały te grupy wiejsko - miejskie z tych samopałów do siebie! Z odległosci około 40 metrów. I, jak wspomina Janusz Tarajkowicz, ..."ani razu Łąkowa nie pokonała Marezy...". Chłopcy grali też zimą w hokeja na stawku „u Pokorskich", popalali papierosy, niestety, a czasami, na rozkaz matek, chodzili do Gospody „Pod Cycem" albo do bufetu „na Kolejce", bo coś za długo ojcowie nie wracali do domów. Ja też pamiętam niejednokrotnie wracających obecną ulicą Dlugą gospodarzy z głośnym, a nawet bardzo głośnym śpiewem. Chuligaństwa natomiast nie było. A gdy chłopcy weszli w wiek młodzieńczy, to pieszo chodzili na zabawy do Gospody w Korzeniewie.

I jeszcze dwa wspomnienia, o których bym zapomniała, gdyby nie Gabrysia Gryń (z d. Ociepa). To tabory cygańskie jadące w kierunku Wisły na prom i drugie wspomnienie, to „szmaciarz". Tak mówiliśmy na pana, który jadąc wołał „szmaty skupuję". I można było oddawać niepotrzebne ubrania i różne „łachy" w zamian za garnki, patelnie itp. które miał na wozie.

Kolejne wspomnienie to Sylwester. Kto nie zabezpieczył odpowiednio swoich bram i bramek, to rankiem w Nowy Rok już ich nie widział, a wejście na posesję stało otworem. Co się z nimi stało? Otóż młodzieńcy w noce sylwestrowe zdejmowali je z zawiasów i chowali w przeróżnych miejscach, w krzakach, dosyć daleko. Ile się trzeba było wtedy nachodzić, by swoją bramkę czy bramę znaleźć!

Pamiętam też ze wspomnień mego brata Janusza, że w którąś noc sylwestrową udało im się jakimś cudem wyprowadzić wspomniany wyżej karawan Pana Sawickiego i wypchnąć go pod górę aż na początek ulicy Górnej w Kwidzynie, a następnie wsiąść do niego i zjechać na dół na Marezę. I oczywiście karawan ten nie został przez nich wstawiony na posesję Pana Sawickiego Na szczęście samochody były wtedy rzadkością, bo można sobie wyobrazić co mogłoby się stać, gdyby w czasie zjeżdżania takiej „wycieczki karawanowej" pod górę podjeżdżał samochód.

Wspomnieć jeszcze należy „wędrówki ludów na groszek". Areał uprawy groszku w Marezie i ościennych wsiach po wojnie był bardzo duży, z jego sprzedażą nie było żadnych problemów, wszak w Kwidzynie była „Konserwówka", pod inną nazwą znana jako „Mazury". A ręczne! zrywanie strąków groszku było popłatne, gospodarze płacili „od kilograma", więc stąd te wędrówki młodych i starych mieszkańców Marezy i Kwidzyna, bo można było w ten sposób dorobić do utrzymania albo zarobić po prostu na życie. Niektórzy jeździli na zrywanie groszku „ciuchcią",inni chodzili pieszo na bliższe pola, a wozy konne, później samochody z groszkiem stały na ulicach Kwidzyna wiodących do „Mazur" niejednokrotnie przez wiele godzin.

W tym naszym krótkim opracowaniu nie można zapomnieć o czymś dla ciała i dla ducha, tj. o Kole Gospodyń Wiejskich i o Zespole Ludowym „Marezianki".
O zalążku Koła była już mowa. Od strony formalno – prawnej zaś, to wg wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego aktualnego na dzień 1.09.2019 r. Koło w Marezie zostało zarejestrowane jako Kółko Rolnicze (najpierw przez Sąd Rejonowy w Elblągu, później akta przeniesiono do Sądu Rejonowego w Gdańsku). Do Zarządu Koła są tam wpisane: Prezes Teodozja Mieczysława Korocińska, Wiceprezes Edward Górski, Sekretarz Teresa Krystyna Gwóźdź, a organem nadzoru jest Komisja Rewizyjna w składzie: Beata Maria Kuriata, Janusz Franciszek Dziadko i Leszek Andrzej Kędziora.
Czy ten skład jest w całości nadal aktualny, to nie udało się ustalić, ale na pewno działają

w nim m.in. Panie: Teodozja Korocińska, Teresa Gwóźdź - Pelowska, Bernarda Struzik, Danuta Reszka. Panie te udzielają się podczas imprez kulturalnych w Marezie organizowanych przez Bibliotekę w Marezie, przez sołtysa Pana Romana Górniewskiego, w Inicjatywach Lokalnych pod auspicjami Gminnego Ośrodka Kultury i przez powstałe w 2018 r. Stowarzyszenie Miłośników Marezy „Ciuchcia" w Marezie.

Zaś Zespół Ludowy „Marezianki" powstał 6.08.1986 r. pod kierownictwem Teresy Gwóźdź. Po raz pierwszy „Marezianki" wystąpiły podczas dożynek w Rakowcu w 1986 r. Jest piękna kronika Zespołu, prowadzi ją siostra Pani Bernardy Struzik – Kazimiera Hajduk. Jak wynika ze znajdującego się w niej wycinka artykułu z „Dziennika Bałtyckiego" z sierpnia 1986 r. autorstwa Jacka Kluczkowskiego na 10-lecie Zespołu, to pierwszymi jego członkiniami były Panie; Teresa Gwóźdź, Michalina Kosińska, Maria Szewczyk, Janina Dudek, Marianna Orzechowska, Kazimiera Świderska, Marta Czeszejko – Sochacka, Janina Czajkowska i akordeonista Leszek Pachnik. Przygotowania do występów odbywały się w domu Teresy Gwóźdź, a finansowo „Marezianki" były wspierane przez Spółdzielnię Kółek Rolniczych i Gminny Związek Kółek i Organizacji Rolniczych, zaś z ramienia tegoż Związku opiekę sprawowała Pani Janina Horyd; była też opieka ze strony Gminy. Obecnie po przemianach ustrojowych w latach 1989/1990 sytuacja się zmieniła, ale Zespół, mimo wielokrotnych zmian osobowych, nadal działa. I to działa świetnie uczestnicząc w wielu festiwalach muzyki folklorystycznej i zdobywając nagrody.
Wielka szkoda, że tak nagle w 2018 r. podczas jednej z prób Zespołu rozstał się z tym światem człowiek – orkiestra, Pan Mieczysław Laskowski. Grał na różnych instrumentach, śpiewał, komponował, był też autorem niektórych śpiewanych przez siebie piosenek.
W ostatnich kilku latach prawie żadna impreza w Marezie nie odbywa się bez występu drogich nam „Marezianek". Większość Zespołu mieszka już poza Marezą, ale panie Danuta Reszka i Bernarda Struzik są nadal wierne zamieszkiwaniu w Marezie. Zespół otrzymał wiele nagród i podziękowań, część pucharów wyeksponowana jest w Bibliotece w Marezie.

Podsumowując, to nie spotkałam ani jednej osoby, która źle wspominałaby Marezę jako wieś swego dzieciństwa, a jak mówi Ewa Stec (z d. Chodakowska), to Mareza ma jakąś magię, do której się wraca, a Jej dwie duże rodziny Bagińskich i Chodakowskich przyjechały tu z Kostopola i okolic w 1945 r. W dzieciństwie na początku było rodzicom ciężko, bo obowiązywały kontygenty czyli obowiązkowe dostawy m.in. płodów rolnych, ale mimo wszystko nie chciałaby opuszczać Marezy i w Jej wspomnieniach (i nie tylko Jej) na zawsze pozostaną główne drogi Marezy wysadzane drzewami owocowymi.

Jak już zaznaczyłam na wstępie prawie nikt nie mówi „ide do Marezy", mieszkam „w Marezie". Mówiło się i mówi nadal „idę na Marezę", mieszkam „na Marezie" (oczywiście poza językiem urzędowym), nawet przez wielu mieszkańców Kwidzyna Mareza postrzegana i traktowana jest jako część Kwidzyna albo jako jego przedmieście. I jak to określił Pan Jacek Kluczkowski we wspomnianym artykule o Mareziankach Mareza od strony zachodniej jest prawie wrotami miasta Kwidzyna. I niech tak pozostanie, że mieszkamy „na Marezie"!

Mareza, dnia 1 września 2019 r

Autorka: Maria Grażyna Wandtke przy czynnym udziale Arlety Czechowskiej..

Źródła
1) wskazane w tekście,
2) www.kwidzynopedia.pl/indeks.php?.title=mareza,
3) www.gminakwidzyn.pl
4) z wykładów Łukasza Rzepczyńskiego w Bibliotece w Marezie: Rys historyczno-kulturalny Marezy i okolic oraz Krótka historia kolejki wąskotorowej w Marezie,
5) materiały z nagrań filmu „Mareza jak muzyka, łączy pokolenia,
6) Kurier Kwidzyński Nr 21/1451 z 22.05.2019 r. str. 8,
7) zdjęcia Kolejki udostępnione przez P. Kwiatkowską, żonę zawiadowcy Stacji Mareza,
8) zdjęcia, wspomnienia i refleksje własne M.G. Wandtke

Gmina Kwidzyn
Szałwinek
Janowo
Gurcz
Pastwa
Brachlewo
Dubiel
Gniewskie Pole
Podzamcze
Tychnowy
Brokowo
Lipianki
Nowa Wieś Kwidzyńska
Baldram
Kamionka
Ośno
Korzeniowo
Mareza
KWIDZYN
Licze
Obory
Rakowiec
Nowy Dwór
Rozpędziny
Dankowo
Bronno
Grabówko
Pawlice
Rakowice
PODZAMCZE
518
Długa
SKÓRA
A1
90
SZTUM
KWIDZYN
Polna
Mareza
Nadrzeczna
Malownicza
Ogrodowa
Osiedlowa
Korzeniewska
Kwiatowa
Sielska
Korzeniewska
Korzeniewska
Jesionowa
Nadrzeczna
TU JESTEŚ
Grabowska
Grabowska
Rajska
588
Krótka
Kanał Palatnova
Legenda
DROGA KRAJOWA
DROGA WOJEWÓDZTWA
DROGI INNE
BIBLIOTEKA
CMENTARZ MENONICKI
ZABYTKI
WIŚLANA TRASA ROWEROWA

Mareza to jedno z piękniejszych miejsc na naszej planecie. Znajduje się w województwie pomorskim w gminie Kwidzyn. Z każdego punktu miejscowości widać średniowieczny zamek i przylegającą do niego Katedrę. Mareza leży u podnóża Kwidzyna, dlatego często nazywana jest jego zachodnim przedmieściem. Najdłuższa ulica miejscowości biegnie wzdłuż rzeki Liwy. Oprócz ulicy Długiej jest kilka innych. Mareza w czerwcu 2019 roku liczyła 1349 mieszkańców. Już drugą kadencję funkcję sołtysa pełni pan Roman Górniewski. Prężnie działa tu Rada Sołecka

Łącznikiem przeszłości z teraźniejszością wsi jest pan Edmund Struzik, który w swoich pomieszczeniach gospodarczych zorganizował regionalne muzeum. Wszystko zaczęło się od imieninowego prezentu - starego kufla i skrzynki piwa. Potem zaczął zbierać otwieracze. Dzisiaj jego muzeum to pokaźny zbiór różnych staroci.
Zapytany, *dlaczego zajmuje się zbieraniem ,często nawet, unikatowych rzeczy?*
Odpowiedział: *To sposób na ciekawsze życie emeryta.*

W Marezie jest wiele starych, ale dobrze utrzymanych domów.

Stylowo, ale tylko częściowo odnowiony budynek przy ul. Długiej.

Budynek dawnej Szkoły Podstawowej w Marezie. Obecnie mieszkają tu pracownicy oświaty.

Najbardziej znanym miejscem w Marezie jest dworzec dawnej kolejki wąskotorowej.

Obecnie w samym budynku dworca jak i w pozostałych, mieszkają rodziny, które wykupiły pomieszczenia. Państwo Arleta i Eugeniusz Czechowscy mieszkają w dawnych biurach, które pięknie odrestaurowane stanowią ich mieszkanie. Pani Arleta do roku 1986 pełniła funkcję dyżurnego ruchu. Uczestniczyła też w likwidacji kolejki.
Pani Arleta zapytana o to : *Jak się mieszka w dawnym miejscu pracy?*
Odpowiedziała: *Jest dobrze. Mieszkam na wsi. Mam swój ogródek i swoje podwórko. Z okien mieszkania podziwiam zamek i katedrę. Wszędzie blisko – do lekarza, szpitala, kościoła, a nawet do centrum Kwidzyna.*

Młodzi mieszkańcy zapytani o to: *Co mogłoby być na stronie tytułowej naszej publikacji?* Wielokrotnie w swoich pracach przedstawiali właśnie budynek dworca, jako nieomal symbol Marezy. Najpiękniejsze prace zostały nagrodzone.

Przedszkole Niepubliczne „Słoneczko" w Marezie.
Budynek również pamiętający dawne czasy, do dzisiejsze przedszkole. Działa ono w tym samym miejscu od 7 czerwca 1946 roku. Placówkę otacza piękny, rozległy ogród. Wiele drzew w nim przetrwało ponad 100 lat.
Od 36 lat pracuje w tym przedszkolu pani Bożena Majkut, a w roku 2020 minie 30 lat kierowania placówką.

Na pytanie : *Co jest magnesem przyciągającym dzieci do tego przedszkola*
Dyrektor placówki powiedziała: *Wyjątkowa atmosfera, doświadczona kadra tworząca przyjazny klimat, a także nowoczesny, zadrzewiony plac zabaw.*

Kolejnym dobrze zachowanym obiektem jest siedziba biblioteki. Budynek powstał w ostatnich latach XIX wieku. Dzisiejsza biblioteka liczy osiemdziesięciu tysięcy książek . 400 czytelników regularnie je wypożycza. Oprócz tego, to miejsce prób zespołu ludowego „Marezianki". Jest to również siedziba Stowarzyszenia Miłośników Marezy „Ciuchcia". W tym obiekcie także realizują swoje projekty seniorzy ze Stowarzyszenia 50+, którymi dowodzi pani Ewa Stec. Tu odbywają się zebrania wiejskie. Biblioteka, w miarę potrzeb, staje się lokalem wyborczym.

Jak widać miejsce tętni życiem. Dyrektor biblioteki, pani Małgorzata Lasota zapytana o to czym jest to miejsce?
Odpowiedziała: *Biblioteka w Marezie to miejsce bez zadęcia, przestrzeń dla spotkań i integracji . Czas płynie tu wolniej, a pozytywną energię czują nie tylko koty.*
(Trzeba koniecznie dopowiedzieć. Bibliotekę odwiedzają nie tylko czytelnicy. Systematycznie robią to koty, na które pod drzwiami zawsze czekają miseczki z jedzeniem i mleczko)

Szefowa i jednocześnie matka zespołu pani Teresa Gwóźdź – Pelowska zapytana dlaczego „Marezianki"?
Odpowiedziała:
Bo to Mareza jest kolebką zespołu, wiele członkiń tu mieszka, dlatego tu, w bibliotece odbywamy swoje próby i w ogóle to najpiękniejsze miejsce na Ziemi.

Pani Ewa Stec, Prezes Stowarzyszenia 50+ zapytana, dlaczego wraz z jego członkami właśnie tu w bibliotece realizuje swoje projekty?
Odpowiedziała: *Tu się urodziłam, tu mieszkam. Chcemy młodym mieszkańcom Marezy pokazać jakie potrafimy robić „cudeńka", jak smacznie i zdrowo umiemy gotować i jak wspólnie umiemy się bawić.*

W Marezie pobudowano wiele nowych, pięknych domów jednorodzinnych. Powstały równie. bloki wielorodzinne. Należy jednak stwierdzić, że Mareza na pewno nie jest sypialnią Kwidzyna. Ze statusu miejscowości wynika, że dominują tu rolnicy. Wśród nich jest pan Leszek Kędziora, który wraz z żoną Weroniką, prowadzą gospodarstwo rolne.

Na pytanie:Jakim miejscem dla Państwa jest Mareza? Odpowiedzieli: *Najcudowniejszym, bo tu jest rodzina. Tu urodziły się i dorosły nasze córki , które chętnie wracają do tego miejsca. Dom rodzinny i ziemia, na której stoi są najważniejsze.*

Działają tu też dwie duże firmy zatrudniające wiele osób .

Jest Wielobranżowa Firma „Tereny Zielone", której szefami są Marianna, Józef i Marek Kędziorowie. Zatrudniają około 100 osób.

Na pytanie: Czy miejsce, w którym żyją i pracują jest najważniejsze? Józef Kędziora odpowiedział: *Każdy, kto urodził się w Marezie, tu czuje się najlepiej. Osobiście uważam się za człowieka spełnionego i szczęśliwego.*

Większym zakładem pracy jest palarnia kawy „CAFE SATI". Firma Cafe Sati Polska działa w Marezie od 1992 roku. Od ponad 25 lat kawa tej firmy znajduje się wśród najlepszych kaw na rynku krajowym i zagranicznym.

(zdjęcia Mirosław Gawroński, informacje z internetu)

Oprócz tych dużych zakładów działa także sporo mniejszych. W większości są to firmy usługowe.
Przy ulicy Grabowskiej jest Zakład Budowlany i Studio Stylizacji Paznokci. Miejsce jest wyjątkowe. Przemili właściciele, piękny dom, w którym się mieści studio, a przed nim skład dobrze wyeksponowanych materiałów budowlanych oraz węgla. Właścicielka o swoim miejscu na ziemi powiedziała: *To wymarzone miejsce do życia i pracy. Jest tu cicho, spokojnie i tylko parę kroków do miasta.*

Również przy ulicy Grabowskiej prowadzi działalność pan Sławomir Kozak. Zapytany o to, czy dobrze żyje się i jednocześnie pracuje w Marezie?
Odpowiedział: *Oczywiście tak. To sąsiedzi tworzą niezwykle fajny klimat. Jak widać otoczenie też super. W tle kwidzyński zamek, katedra i odbudowywana starówka*

Również warsztat samochodowy prowadzi pan Mariusz Gwóźdź. Z Marezą związany jest od zawsze. Naprawia różne samochody, ale od dziecka kocha stare, zabytkowe. Tę miłość zaszczepił też w swoich dzieciach i wnukach. Zabytkowym samochodom daje drugie życie. Jest również organizatorem Zlotów Garbusów, które skupiają wokół siebie coraz więcej uczestników.
Oprócz wspomnianych samochodów kocha piłkę nożną. Kiedyś prężnie działał utworzony przez pana Mariusza klub piłkarski „Sokół". Klub miał swoje boisko, a nawet piękną szatnię. Dzisiaj obiekt jest pusty i zdewastowany, a boisko też wymaga rekultywacji. Co prawda, przy boisku postawiono nową wiatę, stoły i ławki. Pytanie, czy będzie dobrze i we właściwy sposób wykorzystywane.

W Marezie są również obiekty handlowe. Centrum Handlowe „Mareza" prowadzone jest przez Gminną Spółdzielnię w Kwidzynie. To duży, wielobranżowy, częściowo samoobsługowy sklep.
Jedna z ekspedientek zapytana o to, co sądzi o Marezie jako miejscu zamieszkania i jednocześnie miejscu pracy?
Odpowiedziała: *Mareza to piękne, przyjazne miejsce. Dobrze mi się tu mieszka. Pracuję w sklepie jako ekspedientka, a to ciężka i wymagająca praca.*

Mniejszym, ale bardzo dobrze zaopatrzonym sklepem są Delikatesy „U Marcina".

Sklep ogrodniczy.
Łukasz i Marcin Kogutowie wraz z rodzicami prowadzą rodzinny biznes. Pani Ewa i Jerzy zapytani o to, co sądzą o Marezie?
Mówią: *Mareza to miejsce, w którym chce się przebywać. Jest coraz piękniejsza: odnowione domy, ulice, chodniki, a ścieżki pieszo-rowerowe służą nie tylko mieszkańcom naszej miejscowości. Gdyby jeszcze zmienić plac zabaw w miejsce rekreacji z prawdziwego zdarzenia, byłoby spełnione nasze marzenia.*

Początkiem oczekiwanych zmian jest umieszczona na placu zabaw we wrześniu 2018 roku instalacja artystyczna (rzeźba kolejarza, małe torowisko ze starymi autentycznymi szynami i tablica z rozkładem jazdy) . Wykonywana była w ramach projektu realizowanego przez Gminny Ośrodek Kultury pod nazwą „Do źródeł miejsc naszych" przy współudziale Inicjatywy Lokalnej 2018.

Ciekawym projektem Gminy Kwidzyn, podnoszącym walory turystyczne Marezy jest tworzenie miejsc postojowych z tablicami informacyjnymi wzdłuż ścieżki pieszo-rowerowej na trasie Mareza – Korzeniewo. Pierwsza tablica informująca o projekcie już istnieje.
Następne, nawiązujące m.in. do historii kolejki wąskotorowej, jak zapewnia Podinspektor ds, rozwoju i promocji Gminy Kwidzyn, pani Karolina Wilczewska będą realizowane.

1 marca 2014 odsłonięto w Marezie Pomnik Pamięci Żołnierzy Niezłomnych.
Celem upamiętnienia co roku 1 marca pod pomnikiem, odbywa się spotkanie władz Gminy Kwidzyn, żyjących członków rodzin, harcerzy i mieszkańców wsi .

W Marezie istnieje też miejsce pochówku Menonitów, którzy przybyli z Holandii, aby zmelioryzować grunty. Niektórzy z nich tu pozostali na zawsze. Dosyć dobrze zachowane stele, otoczone drewnianym płotem są cenną pamiątką minionych czasów.

Na zakończenie koniecznie trzeba wspomnieć o Stowarzyszeniu Miłośników Marezy „Ciuchcia", które działa od 2018 roku. Jego Prezesem jest pani Maria Grażyna Wandtke. Natomiast głównym celem jest odkrywanie tajemnic z przeszłości miejscowości i nie mniej ważnym, międzypokoleniowe integrowanie jej współczesnych mieszkańców.

Źródłem drugiej części publikacji są rozmowy Elżbiety Szepeckiej z mieszkańcami Marezy.
Zdjęcia: Jerzy Szepecki , Marcin Kurkus

PODZIĘKOWANIE

Dziękujemy Pani Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Kwidzynie z/s w Marezie Katarzynie Bednarek, pracownikom Ośrodka, a szczególnie Panu Marcinowi Kurkusowi za inicjowanie, wspieranie, dofinansowywanie i opiekę merytoryczną.
Dziękujemy wszystkim osobom, które zgodziły się z nami porozmawiać, powspominać, wypożyczyć nam zdjęcia z przeszłości w celu ich umieszczenia w naszej publikacji, a także dziękujemy „Mareziankom" za udostępnienie Kroniki Zespołu. oraz wszystkim, których nie wymieniłyśmy.
Bez Waszych, drodzy Państwo, działań ta publikacja by nie powstała.

Szanowni Czytelnicy! Te wspomnienia z konieczności są bardzo skrócone, a ograniczenia wynikają ze szczupłych środków finansowych Gminnego Ośrodka Kultury przeznaczonych na przygotowanie naszej Publikacji do druku i jej wydrukowanie. Wybaczcie więc nam, że z wieloma osobami nie rozmawiałyśmy, że wypowiedzi skracałyśmy. Wybaczcie nam również, jeżeli w niektórych nazwiskach mogły wystąpić błędy.

Już kilka wsi w naszej Gminie ma swoje Publikacje spisywane przez osoby uczestniczące w Inicjatywach Lokalnych pod auspicjami Ośrodka. I tym razem przyszedł czas na Marezę. Pisałyśmy tę Publikację z największą wolą oddania częściowej prawdy o naszej wsi, a jeśli wystąpiły gdzieś błędy merytoryczne, to również przepraszamy, ale też prosimy o ich zgłoszenie nam, bo pamięć ludzka i nasza, i naszych rozmówców może być, jak wiadomo, zawodna; szczególnie jeśli chodzi o tzw. „dawne czasy". I zdjęć mogłoby być o wiele więcej, ale tu są takie same ograniczenia jak wyżej.
Prosimy zatem o wyrozumiałość i zapraszamy do lektury.

Inicjatorki Inicjatywy Lokalnej w Marezie 2019 r. pod nazwą „Mareziacy. Mareza nadal rządzi!"
Arleta Czechowska
Elżbieta Szepecka
Maria Grażyna Wandtke

Na Dolnym Powiślu, przy samym Kwidzynie
Jest wioska Mareza, z urodzaju słynie
Ziemie urodzajne, a zboża są bujne
Jak dobrze uprawisz, zbiory masz podwójne.
Zbiory są podwójne. Cieszymy się z tego
A warzywa rosną nad podziw wszystkiego
A my Marezianki swą wioskę kochamy
I sadzimy kwiaty, i tak ją upiększamy
Przez naszą Marezę rzeka Liwa płynie
A w naszej Marezie dobre gospodynie
Z drugiej strony Wisła koryto swe żłobi
I Dolne Powiśle widokiem swym zdobi.

Piosenka Zespołu Ludowego „Marezianki" opublikowana w „Dzienniku Bałtyckim" z 08.1996 r. w artykule J. Kluczkowskiego „Treść życia ozdobiona śpiewem. Marezianki w dziesiątą rocznicę" (artykuł w Kronice Mareziankek)

WYDANIE BEZPŁATNE

Grupa nieformalna **MAREZIACY**

Inicjatorki Inicjatywy Lokalnej w Marezie 2019 r. pod nazwą „Mareza nadal rządzi!”

Arleta Czechowska

Elżbieta Szepecka

Maria Grażyna Wandtke

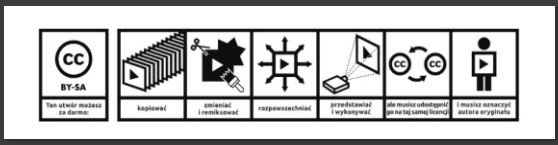

Dofinansowano ze środków Gminnego Ośrodka Kultury w Kwidzynie
w ramach Konkursu Inicjatywy Lokalne w Gminie Kwidzyn 2019r.